

POLSKA KOLONIZACYA ZAMORSKA.

Kilka słów

o potrzebie organizacyi wychodźstwa i skupieniu
polskiej ludności wychodźczej w brazylijskim
stanie Parana (Nowa Polska)

wraz z mapą sytuacyjną kolonij rolniczych w południowych
brazylijskich stanach.

Rzecz wydana staraniem
Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego
we Lwowie.



*Czysty dochód z rozsprzedaży tej broszury przeznaczony
na cele szkolnictwa polskiego w Paranie.*



L W Ó W

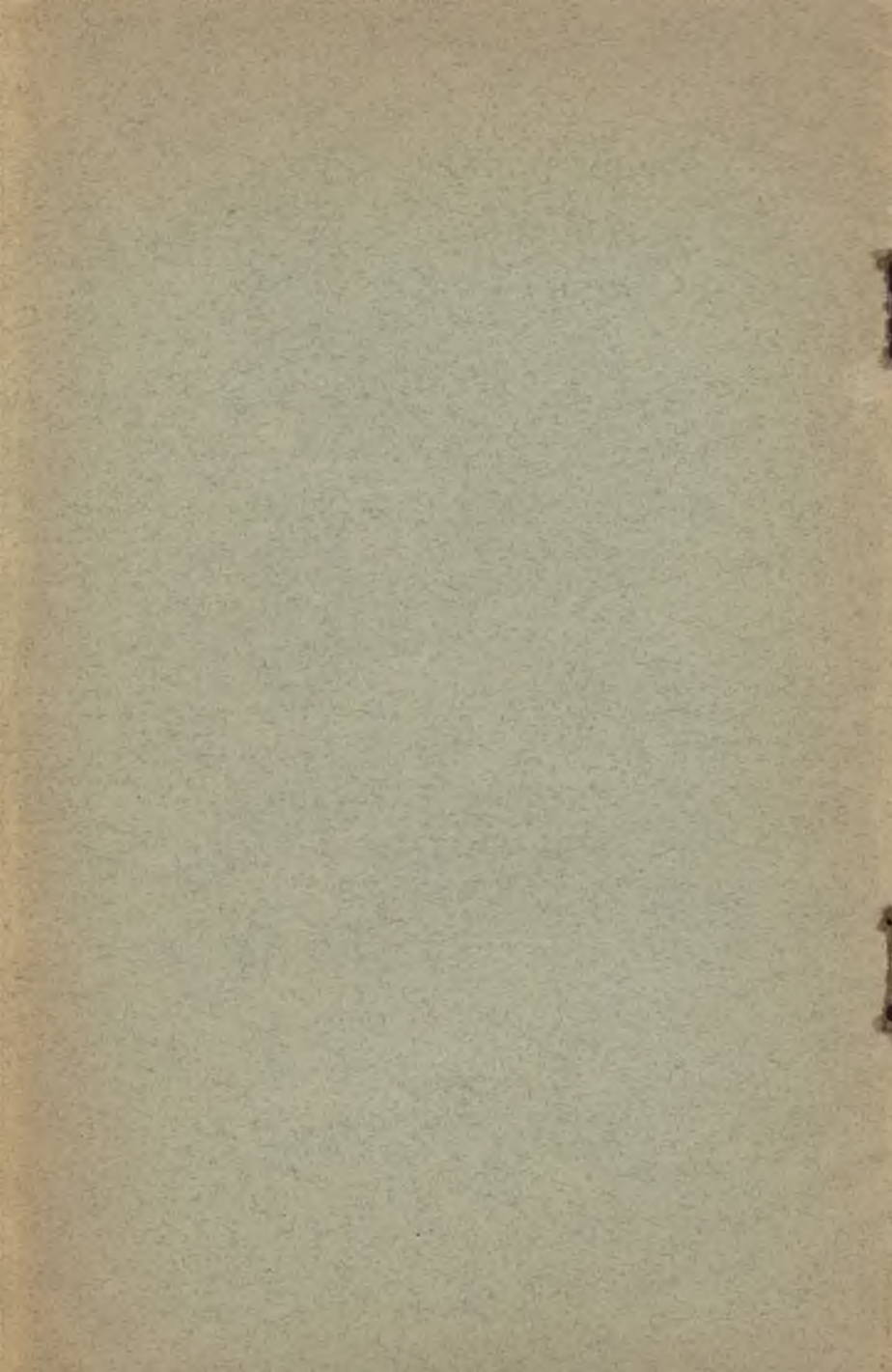
Nakładem Gazety Handlowo-Geograficznej.

L W Ó W

Nakładem Gazety Handlowo-Geograficznej.

Z drukarni W. A. Szykowskiego.

1899.



POLSKA KOLONIZACYA ZAMORSKA.

Kilka słów

o potrzebie organizacyi wychodźstwa i skupieniu
polskiej ludności wychodźczej w brazylijskim
stanie Parana (Nowa Polska)

wraz z mapą sytuacyjną kolonij rolniczych w południowych
brazylijskich stanach.

Rzecz wydana staraniem
Towarzystwa Kolonizacyjno-Handlowego
we Lwowie.

*Czysty dochód z rozsprzedaży tej broszury przeznaczony
na cele szkolnictwa polskiego w Paranie.*

L W Ó W

Nakładem Gazety Handlowo-Geograficznej.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

1899.

L 533 555
1714056T

K-12/353/4



26.4 107,-

SŁOWO WSTĘPNE.

Każdy organizm żyjący objawia naturalną dążność do rozmnażania się. Jest to żelazne, niewzruszone prawo przyrody, w nauce biologii zajmujące naczelne miejsce. Z niego dopiero wyłaniają się prawa dalsze, pochodne już i podporządkowane zasadniczemu celowi podtrzymania gatunku. Występując z równą siłą w świecie zwierzęcym i roślinnym, prawo to ogarnia bardzo szeroki zakres zjawisk życia na ziemi i z dziedziny biologii, przechodzi do socjologii.

W rozwoju i wzroście społeczeństw ludzkich, narodów i państw da się ono stwierdzić równie dobrze, jak i w dziedzinie wszelkiego życia organicznego, co stanowi jedną z głównych przyczyn, które wywołały w nauce utożsamianie społeczeństwa z organizmem. Wprawdzie twierdzenie to jest już mocno zachwiane i nie da się należycie uzasadnić, jednak przyznać należy, że analogie między jednym a drugim są tak liczne, iż na ich podstawie śmiało pewne wnioski wysnuwać można.

Przedewszystkiem społeczeństwo, tak jak każdy organizm biologiczny, rozmnaża się, to znaczy z łańcuchem pokoleń przyszłych spina nowe ogniwa, łączy w nierozdzielalną całość to, co było, z tem, co do najodleglejszej przyszłości należy, rośnie licznie i do utrzymania swojego potrzebuje coraz to większej ilości środków spożywczych, coraz to nowych terytoriów, któreby produkcję tych środków zapewnić mogły, coraz to nowych. wreszcie, zabiegów i usiłowań, któreby walkę o byt łatwiejszą uczynić zdołały.

Rozwój narodów odbywał się tą drogą zawsze, i zawsze kolonizacya, jako konieczny wynik splotu pewnych warunków ekonomicznych, parła nadwyżkę ludności ku krajom sąsiednim, początkowo najbliższym, potem i dalszym

To też historia rozwoju społeczeństw ludzkich, potęgi i wzrostu narodów i państw — w istocie swojej jest niczem innem, jak tylko historią kolonizacyi. Liczne przykłady tego znajdujemy w dziejach starożytnych państw — Grecyi i Rzymu, w świecie zaś nowożytnym pozwalają nam doskonale śledzić swój rozwój dwa najpotężniejsze i najbogatsze państwa Europy — Anglia i Francya, tudzież cały szereg państw drobniejszych, które początkowo w Ameryce, a potem w Afryce i na wyspach Oceanii umiały stworzyć samodzielnie kolonie, nierozzerwalnym węzłem z metropoljami swojemi połączone, jak kolonie hiszpańskie, portugalskie i holenderskie. Jako ostatni dowód przytoczyć należy jeszcze Niemcy, które po zjednoczeniu, dokonaniem przez Bismarka, czując siłę i rozrost, rzuciły się skwapliwie do polityki kolonizacyjnej i dziś szeroko i poważnie traktować ją zaczynają, widząc w tem przyszłość i potęgę państwa.

Historia kolonizacyi w przebiegu swoim pozwala stwierdzić fakt, że *kolonije były zawsze ziarnami, z których wyrastał nowy naród, że ziarna te na najodleglejszą nawet ziemię rzucone nie traciły swej plenności, ale rozrastały się bujnie, dzięki tkwiącej w nich energii potencyalnej*, która potrzebowała tylko lepszych nieco warunków, ażeby wyjść na jaw i przerodzić się w energię kinetyczną, żywą i do samodzielnego rozwoju zdolną.

Że tak jest w istocie, świadczą dzieje Stanów Zjednoczonych.

Kiedy przed 300 laty pierwsi osadnicy, zwani ojcami narodu, przybyli na okręcie *May Flower* (Kwiat majowy) do Ameryki północnej i założyli tam pierwszą koloniję angielską — nikt zapewne nie przypuszczał, że w tej garstce osadników tkwi ziarno przyszej

potęgi Stanów Zjednoczonych, że jest to zaródź przyszłego państwa Yankesów, którzy tak wysoko umieli dziś już podnieść swój sztandar gwiazdzisty, a niewątpliwie wielką jeszcze rolę odegrają w dziejach ludzkości.

To samo powiedzieć można o kolonijach hollenderskich w Afryce południowej (Kapland) i o Kanadzie francuskiej.

Taka energia potencjalna tkwi zawsze w wychodźstwie.

Tkwi ona też i w wychodźstwie polskim młodem jeszcze, ale coraz szersze przybierającym rozmiary i stawiającym coraz śmielsze kroki za oceanem.

W czasach samodzielności państwowej naród polski kolonizował Ruś i to był naturalny, historyczny kierunek jego wychodźstwa. Ze zmianą jednak warunków, wschód dla swobodnej kolonizacji polskiej został zamknięty. Naród, który żyć nie przestał, nie mógł już, wbrew potrzebom życia swojego, kolonizować ościennej słabo zaludnionej prowincji — musiał więc poszukać sobie nowych terytoriów gdzieindziej, musiał zwrócić się ku zachodowi — i znalazł je na płaskowzgórzu południowo-brazylijskiem.

Dużo przedtem sił poszło na marne, pionierowie wychodźstwa naszego rozsypali się po Ameryce północnej, nie mogąc nigdzie w poważniejszej skupić się liczbie i dać początek nowemu społeczeństwu polskiemu.

Ale doba tej nieświadomej emigracji minęła już niepowrotnie z chwilą, kiedy z niemałym podziwem dowiedziano się w kraju, że lud polski, szukający chleba za oceanem, lud opuszczony przez tych, którzy mu opiekę i przewodnictwo winni, samoistnie i jakoby opatrnościowo skupiać się zaczął w brazylijskim stanie Parana.

Przybywali tam wychodźcy ze wszystkich dzielnic starej Polski, z nad Wisły i Sanu, z nad Gopła i Warty, z biednych wsi galicyjskich i z prastarego Ślązka — szli zewsząd bezwiednie, jakby za gwiazdą przewodnią i w krótkim czasie osiedliło się tam blisko 80.000 ludności polskiej na 225.000 ogólnej ludności stanu.

Stosunek ten daje żywiołowi polskiemu przewagę nad innemi narodowościami i stąd poszła nazwa stanu Parana „*Neu Polen*“, którą to nazwę wprowadzili Niemcy (*Colonial Zeitung* z d. 1 grudnia 1898 Nr. 9) nie z innych względów, jeno z obawy przed tą przewagą liczebną ludu polskiego i przed rezultatami jego wytrwałej pracy na roli. Licząc tylko po 200 zł. na głowę, otrzymamy cyfrę 16,0000.000 zł. jako przypuszczalną wartość tej kolonizacyi, co, przy normalnym postępie stworzy w krótkim czasie poważną podstawę materyalną do prawidłowego rozwoju naszego wychodztwa.

Dostrzegli to Niemcy, a my mielibyśmy tego nie widzieć?

Czy ta *Nowa Polska* będzie Polską tylko dla nich i tylko w ich literaturze fachowej tułać się będzie ten termin, który powinien brzmieć dla nas, jak zwiastun lepszej przyszłości?

Sądźmy, że nadszedł właśnie czas, kiedy energia potencyalna, tkwiąca w wychodztwie naszym, przerozdzic się ma w kinetyczną, kiedy związek *Nowej Polski* rozwinąć się ma i mocy nabrać i skrzepnąć.

Czas więc najwyższy rozwinąć akcyę mającą na celu *organizacyę i skupienie wychodztwa*. Myśl skupienia polskiego wychodztwa nie jest nową — ma już ona nawet swoją historię. Już w roku 1830 jeden z generałów polskich podał myśl przeniesienia armii polskiej do Patagonii celem skolonizowania tego kraju.

Książę Adam Czartoryski, przy pomocy Mich. Czajkowskiego, założył swoim kosztem Adamówkę (Adampol) w Azji mniejszej nad Bosforem. Osada ta istnieje dotąd i liczy około 150 mieszkańców. Jenerał Bem nosił się z myślą skupienia żywiołu polskiego w Algierze. W roku 1864, podczas wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, wojskowi polscy; Józef Smoliński, Majewski, Bujnicki i Aleksander Lenkiewicz wystąpili z podaniem, aby skonfederowane Stany południowe udzieliły im ziemi na kolonię polską; otrzymali jednak odpowiedź odmowną. W r. następnym jenerał Wali-

górski, Leon Mazurkiewicz, F. Leonard, Franciszek Bogusławski i Aleksander Rylski utworzyli komitet kolonizacji polskiej w środkowej Ameryce, głównie w Costa-Rica. Kazimierz Kazimierzowski w broszurze: »Czy kolonie polskie zakładać potrzeba i godzi się?« (Lipsk 1863) zachęca Polaków do osiedlenia się nad morzem Marmara, w pobliżu Adamówki i Czyfliku, osiadłym zaś już w Ameryce zaleca grupować się nad brzegiem oceanu Spokojnego, w terytorium Waszyngtonu i w sąsiednich angielskich. Sądzi on, że wychodźczej masie pozostaje albo skupić się, albo wynarodowić.

Upłynęło potem 10 lat głuchego milczenia w publicystyce i literaturze, a tymczasem setki tysięcy Polaków udały się za morze, nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi. Dopiero w r. 1874 Korczak Branicki wydał w Paryżu odezwę, zachęcającą Polaków do skupienia się na jednym terytorium, gdy zaś zaraz potem w Ameryce północnej zawiązało się Towarzystwo Zjednoczenia Polaków, Korczak-Branicki wydał, »List otwarty«, w którym wskazuje na niezajęte jeszcze przez żadne państwo wyspy »Oceanii i ogłaszał, że ofiaruje 240 tys. fr., oraz bibliotekę wartości 37 tys. fran. na własność przyszłej kolonii polskiej. Głos Korczaka przebrzmiał bez skutku. Dopiero w roku 1892 powstaje »Przegląd emigracyjny« wydawany później pod nazwą »Gazeta Handlowo-geograficzna« z wyraźnym programem skupienia wychodźstwa; w dwa lata później zawiązuje się Towarzystwo Handlowo-geograficzne — myśl organizacji wychodźstwa zatacza coraz szersze kręgi — ze wszystkich ziem polskich dają się słyszeć głosy zachęcające do pozytywnej pracy w tym kierunku. Wynikiem konsekwentnej i wytrwałej pracy ludzi zgrupowanych około Towarzystwa Handlowo-geograficznego i organu tegoż, jest właśnie świeżo zawiązana spółka pod firmą *Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe we Lwowie* z wyraźnym programem racjonalnej i świadomej celu kolonizacji ludu naszego. U schyłku więc XIX wieku powstaje po raz pierwszy instytucja polska,

która zakresła swej działalności nowe horyzoty przekraczające granice jakie historia dotąd wyznaczyła plemieniu polskiemu.

Oby wschód XX wieku — był zarazem wschodzącym słońcem »Nowej Polski«.

— * —

Potrzeba polskiego *Towarzystwa Kolonizacyjnego* jest tak oczywista, że dziwić się należy, iż żadne dotąd nie powstało jeszcze. Niezużytkowanie kipiącej siły narodowej tłumaczyć chyba tylko można pewnym zastojem społeczeństwa, żyjącego w warunkach nienormalnych. Filozoficznie patrzono na istne marnowanie sił naszych własnych, na uchodzącą za marne własną krew naszą. Zaniedbywaliśmy istne kopalnie kruszczów szlachetnych. Czyż to bowiem nie perły i szczerze złoto te całe setki tysięcy ludzi naszych, wędrujących poza kraj rodzinny... albo poza ten padół. Ludność, skoro nie ma dostatecznych środków utrzymania, musi wymierać.. i to jest najdoszczętniejsze jej wynarodowienie. Większa śmiertelność w krajach polskich a szczególnie w Galicyi jest skutkiem braku tych środków wobec niepomiernej siły rozrodczej naszej. Niema tu miejsca wytaczać całego ścisłego aparatu statystycznego dla udowodnienia tego bezmiernego marnotrawstwa. Wystarczy przytoczyć kilka liczb zaokrąglonych, które łatwo sobie sprawdzić i uzupełnić ze statystyk urzędowych i nieurzędowych.

Co do śmiertelności... w 7-mio milionowej ludności galicyjskiej rocznie umiera przeszło 200.000 ludzi czyli mniej więcej 320 na 10.000... w Niemczech 220 a w Norwegji tylko 160. Znaczy to, że gdyby w Galicyi była miara śmiertelności niemiecka, marłoby w niej o 70.000 mniej a gdybyśmy po norwęgsku umierali, zachowałoby się nas przy życiu co rok 112.000 więcej czyli wędrówka do grobu corocznie w Galicyi o te potworne liczby jest większa niż w powyższych krajach.

W innych krajach polskich śmierć zabiera sobie mniej więcej taką samą dziesięcinę. Łatwo obliczyć jej panowanie i bezwzględność na naszej ziemi.

Co do wędrówki poza kraj rodzinny... to nieco trudniej ją sobie uprzytomnić z powodu, że statystyki uwzględniają niemal jedynie przynależność państwową, rzadko prowincjonalną, a coś dopiero narodową lub językową. Z danych statystycznych istniejących wnioskować można, że do 1885 r. większość wychodźców austriackich była czeska; od tego czasu jednak największa liczba przypada na Polaków np. z 78.524 emigrantów austriackich w 1891 r. przypada Polaków 58,4% czyli 45.857... prąd ten wychodzić płynie przeważnie za morze.

W r. 1882 wywędrowało za morze:

z Poznańskiego	14.221
z Prus Zachodnich	16.428
ze Szlązka	5.379
z Prus Wschodnich	1.610
razem z tych 4 prowincyj	37.638

przeważnie Polaków. Nie wiele co mniejsze liczby wychodźstwa zamorskiego powtarzają się tam przez parę dziesiątków lat bez wyludniania tych krajów. W ostatnich latach dopiero zmniejszyło się wychodźstwo i wykazuje np. 1895 r.:

z Poznańskiego	2.423
z Prus Zachodnich	1.926
ze Szlązka tylko	934
z Prus Wschodnich tylko	650

W powyższych obliczeniach nie znajduje się bardzo ważna rubryka wychodźstwa do Saksonii, nad Ren i w ogóle do Niemiec, gdzie Polacy wędrują nie jedynie na czasowy zarobek, lecz na stałe. Wszędzie w ogóle emigracya rozpoczyna się od tego, że jest czasową. Wychodcy po jakim czasie powracają do kraju rodzinnego — by drugi raz wywędrować i wreszcie osiąść na obczyźnie.

Petersburski urzędowy Praw. Wiestnik na zasadzie źródeł amerykańskich wylicza, że w okresie 25 lat od 1873 do 1897 r. wywędrowało z państwa rosyjskiego 122.472 osób, i że największy odsetek w powyższej li-

czbie dają Polacy, „w okresie bowiem omawianym najwięcej emigrował z Rosyi żywiół polski“. W 1891 r. wychodztwo z państwa rosyjskiego do Stanów Zjednoczonych zwiększyło się prawie w dwójnasób. Z Królestwa Polskiego wyemigrowało wedle Prawiat. Wiesnika :

	osób
1891	24.497
1892	40.536
1893	16.374
1894	1.947
1895	770
1896	691
1897	11.165
	. . 91.480

Słyszymy nieraz aż do znudzenia powtarzany frazes, iż *przeludnienia* w Polsce w ogólności a w Galicyi w szczególności *niema*. więc i emigracya, w krajach prze-ludnionych normalna, u nas jest wytworem sztucznej agi-tacyi. Tymczasem statystyka wymowna co innego mówi: Na obszarze 78.532 kilometrów kwadratowych mieszka w Galicyi 7 milionów ludności czyli przeszło 90 ludzi na jednym kilometrze kwadratowym! i to w kraju prawie wyłącznie rolniczym bez przemysłu i handlu, w którym nadmiar ludności rolniczej znaleźć by mógł ujście chociaż częściowe, jak to ma miejsce w równie gęsto zaludnio-nych powiatach fabrycznych Królestwa Polskiego, które w całości posiada jednak tylo 74 mieszkańców, na 1 klm. kw. a mimo to podług dat urzędowych wysyła corocznie 11.000 ludzi za morze, nie rachując innych, a licznych tysięcy emigrujących za zarobkiem w głąb Rosyi i na daleki Wschód Azyatyki.

Z powyższych bardzo luźnych danych widnieje, że jest w krajach polskich wielka śmiertelność i wielkie wy-chodztwo. Kto o tem wie, nie żdziwi się temu, że osiadło przeszło dwa miliony rodaków naszych po wszystkich częściach świata. Doświadczenie poucza i zresztą jest to oczywista, że wychodztwo rozproszone najczęściej ginie materyalnie lub wsiąka w żywioly liczniejsze otaczające go. Dowodzą tego dzieje emigracyjne wszystkich narodów.

Od tego zaniku ratuje jedynie osiadanie kupą i inteligentne zorganizowanie się tak, aby wobec sąsiednich żywiołów stanąć mniej więcej na równi pod względem siły społecznej. Kongresy polskie, które się zajmowały sprawą emigracyjną powzięły zgodne postanowienia w tym kierunku oczywistości. Uchwały *Zjazdu prawników i ekonomistów* w Poznaniu 1893 we wrześniu i *Zjazdu katolickiego* w roku następnym opiewają, że należy tak kierować prąd wychodźczy, aby wychodcom działało się jak najlepiej tak pod względem materialnym, jak zachowania właściwości swojskich. W tym duchu, oprócz Zjazdów dorywczych i komisji przez nie wysadzonych dla zbadania tej sprawy, działały też dotąd „Przegląd Emigracyjny“, dwutygodnik założony w 1892 r. i *Polskie Towarzystwo Handlowo-Geograficzne*, oraz organ tegoż *Gazeta Handlowo-geograficzna*. W tym świadomym celu odbyły się też wyprawy Dr. Siemiradzkiego i Kłobukowskiego. Z tych uchwał i badań wykwitły pewne dane realne co do miejscowości, do których wychodźstwo polskie w przeważnej masie się udaje.

Za morzem wychodźstwo polskie wali się głównie do 2 krajów: Stanów Zjednoczonych i Brazylii. W pierwszym znajduje się najliczniej, dochodzi do liczby przeszło półtora miliona, znajduje zarobek głównie przy kopalniach i fabrykach a w mniejszej mierze na roli. Fabryki i kopalnie należą zwykle do kapitalistów amerykańskich i są rozproszone po całym obszarze Unji. Polacy przy nich więc też się rozpraszają, tworząc gdzie niegdzie dosyć poważne skupienia n. p. w miastach Chicago (150.000), Buffalo (60.000), Milwaukee, Detroit (po 40.000), Filadelfia, Nowy-York, Pittsburg (po 20.000).

Po za miastami Polacy osiedlili się też w większej ilości w kilku miejscach: obsiedli północne części stanu Wiskonsyn i Michigan, gdzie się doznaje wrażenie kraju polskiego, znaczne obszary stanu Texas, gdzie pono znajduje się 100.000 prostego ludu naszego. Dotąd jeszcze nie urzeczywistniono pomysłu osiedlenia się masami nad Oceanem Spokojnym w stanie Waszyngton, najmniej ludnym, o klimacie umiarkowanym i wielkich bogactwach przyrodzonych.

Wyższość kultury angielsko-amerykańskiej, stosunkowa gęstość zaludnienia i ogromna przewaga ludności mówiącej po angielsku jednak przytłacza żywioł ten nasz zaoceanowy... co z niego wypłynie na wierzch jako jednostki intelligentniejsze i zamożniejsze przechodzi przeważnie do społeczeństwa yankesowskiego.

Wprawdzie nie godzi się rozpaczać o naszych tak licznych i dzielnych rodakach w północnej Ameryce. Przez zorganizowanie się odpowiednio (szczególnie przez energiczne działanie w kierunku oświatowym, szkolnym) może da się zachować i utrwalić choć pewna część żywiołu polskiego, która zawsze jednak pozostanie drobną wysepką w oceanie anglosaskim. Jednakże nigdzie tam nie ma warunków sprzyjających takiemu rozwojowi i wyodrębnieniu, jak w Ameryce południowej.

Ameryka południowa, mało ludna i wzięta w posiadanie państwowe przez żywioły półwyspu Iberyjskiego, przedstawia w ogóle najwspanialsze pole dla kolonizacyi. Polacy po raz pierwszy w większej liczbie przybyli razem z falą emigracyjną niemiecką do brazylijskiego stanu Sta Catharina w 1869 r.

Byli to Polacy z Górnego Szlązka, których osiedlono w okręgu Brusque w miejscowości Sixteen Lots (szesnaście działków), opuszczonej przez Irlandczyków. W okręgu tym nieszczęści się dotąd jeszcze kolonizacyi, pomimo żyznej ziemi i bogatej roślinności. Brak komunikacyi miejsce zbytu i opieki ze strony władz — a dawniej napady dzikich Botkudów są przyczyną tego niepowodzenia. Przeto udał się 1871 r. pomysł p. Zaporskiego (inżyniera mierniczego ze Szlązka Górnego) przeniesienia tych osadników do sąsiedniego stanu „Parana“ pod tegoż stołeczne miasto Kurytybę.

Stan ten założony został w 1853 r. przez oddzielenie się południowej części stanu S. Paulo. Aby puste obszary jego zaludnić, rząd stanowy parański wyznaczał znaczne sumy na sprowadzenie do siebie emigrantów wszelkiej narodowości, choćby z innych prowincyj brazylijskich. Najwięcej przybyło Polaków. I tak przywędrowali w latach następujących po pierwszym osiedleniu 1871 r. w osadzie podkury-

tybskiej Pilharzinho (wym. Pilarzinió), następnie w 1876 r. zaludniło się od kolonii polskich pod Kurytybą (Thomas Coelho, Abranches, Nowa Orleans czyli Nowa Polonia i t. d.). W 1886 r. fala wychodźcza rozlała się cokolwiek pod miastem Ponta Grossa o parę set kilometrów w głąb kraju parańskiego, w 1890 i następnych gorączka emigracyjna z Królestwa przypędziła najliczniejszy poczet kolonistów w pobliże rzeki Iguasu i Rio Negro (Rio dos Patos, Mateusz, Rio Claro, Lucena i t. d.), wreszcie w 1895 r. i następnych kilkudziesięciotysięczny zastęp przybył z Galicyi.

Co za przyczyna sprawia że głównie do tego stanu parańskiego garną się Polacy?

Klimat i liczniej niż gdzieindziej już osiedlona ludność polska. Młody i bezludny stan parański, mający obszaru 244.000 kilometrów kwadr. t. j. więcej niż trzy razy Galicya (78.532 kilometr. kwadr.), znajduje się przeważnie na płaskowzgórzach wielkiej rozległości i wysoko położonych nad poziomem morza. Okolice skolonizowane znajdują się na wysokości tysiąca metrów lub mało co niżej. Przeto klimat krainy wyniosłej, jak szczyty tatrzańskie jest umiarkowany pomimo, że znajduje się na południowej półkuli w takiej bliskości równika (23 do 27-go stopnia szerokości geograficznej) jak północna Afryka ze swą Saharą.

Skolonizowana część Parany, jedyna zaludniona jako-
kolwiek, choć bardzo rzadko wedle pojęć europejskich, ma wielką przewagę liczebną kolonistów polskich nad osadnikami innych narodowości razem wziętymi (Włochami, Niemcami i Niemcami z Rosyi) — Polacy przeważają też liczebnie ludność brazylijską pochodzenia portugalskiego, murzyńskiego i indyjskiego. Na 250.000 głów ludzkich w Paranie jest blisko 100.000 polskich, najlepiej skupionych w sąsiadujące ze sobą osady.

Ta część skolonizowana jest zaledwie 5-tą częścią całego stanu. Obejmuje ona ziemie najzimniejszego klimatu i najgorszego gatunku. Wedle pojęć brazylijskich są to same „nieużytki“... i nie da się istotnie zaprzeczyć, że grunta najurodzajniejsze, zwłaszcza kawowe, są zupełnie nietknięte.

Sprawdza się tu zasada ekonomiczna Carey'a, że najpierw bywają zawsze wzięte pod uprawę ziemie najgorsze, najlepsze zaś (które są najtrudniejsze do uprawy z powodu braku komunikacji) najpóźniej są zaludniane i wyzyskiwane przez napływającą ludność osiedleńczą. Nieużytkiem zwie Brazylianie ziemię, która mu nie rodzi obficie przez kilkanaście lat bez nawozu. Bywa to jednak grunt wcale urodzajny wedle pojęć europejskich.

O gatunkach ziemi tomy popisano w Europie. W Brazylii prawie się niewzięto wcale do jej rozpoznawania szczegółowego i klasyfikowania. Radzą sobie jeszcze w sposób pierwotny: „dobrą“ jest ta, na której porośł gęsty las z pięknym drzewostanem i roślinami oznaczającymi glebę urodzajną np. trzcina „putinga“; „złą“ jest ta, na której znajduje las o cienkich i rzadkich drzewach lub która jest zupełnie lasu pozbawiona. Koloniści nasi jednak osiedlani na stepach (campos) miewają znakomite urodzaje żyta przy bardzo lekkim corocznym nawożeniu... wolni są przytem od plagi mrówek trapiącej okolice leśne.

Przy zakładaniu kolonii i osiadaniu się na roli często „gorszy“ grunt daje rezultaty stokroć świetniejszy od najurodzajniejszego z powodu trudności wykarczowania lasu dziewiczego i spieniężenia wyprodukowanych płodów.

Europejskie ludy, różne mają właściwości osiedleńcze. Włosi ciągną do uprawy kawy i wina, które daje prostemu robotnikowi największy zarobek w pieniądzech. W plantacjach kawowych zwykle zarobek jest wysoki i możność uprawiania równocześnie dowolnej niemal ilości gruntu zwłaszcza pomiędzy krzakami kawowemi, lecz ziemia pozostaje własnością plantatora — robotnik jej nie nabywa na własność. Tak przy kawowej jak i innej uprawie Włoch, żyjąc nad wyraz wstrzemięźliwie, zbiera i zaoszczędza pieniądź. Włosi przeważają liczebnie w S. Paulo, w stanie największej uprawy kawowej w południowej Ameryce.

Niemcy, fachowo zwykle wykształceni w przemyśle i handlu, rzucają się na jaknajzyskowniejsze przedsiębiorstwa w przemysłowe i handlowe i w pogoni za najlepszymi warunkami przemysłu tego i handlu rozpraszają

się po całej Paranie, Brazylii, Ameryce i świecie, skupiając się najwięcej po miastach — Do karczowania lasu mniej się nadają.

Włóścianie polscy nie pozbyli się w Ameryce swego wielkiego łakomstwa na ziemię. Aby ją posiadać gotowi są przebiedować cały szereg lat i z szaloną wytrwałością karczować lasy. Nie przywykli do dobrobytu w kraju rodzinnym, ze żywiołową siłą zagłodzonego przez całe generacye ludu dokazują cudów energii przy najcięższych robotach ziemnych (kolejowych), kopalnianych fabrycznych i karczowaniu lasu, choćby jako najemnicy, byle widzieli wysoki dla siebie zarobek. Z tego względu okazał się chłop polski najlepszym pionierem osiedleńczym w Paranie i stanach sąsiednich.

Przeważnie tylko lud prosty szedł do Brazylii. Dopiero w ostatnich czasach przybywają tam ludzie ze średnim i wyższem wykształceniem. Społeczne i polityczne znaczenie polskie będzie tam rosło wraz z tym przybytkiem i z coraz lepszem zorganizowaniem się żywiołu naszego. Potworzyły się stowarzyszenia i 3. maja 1898 r. miał miejsce pierwszy Sejm Polski, czyli Zjazd delegatów stowarzyszeń; przy tej sposobności utworzył się Związek Polski Południowo-Amerykański. Jest nadzieja powstania w Kurytybie wyższego zakładu naukowego — może przeniesienia szkoły Batiniolskiej.

Równocześnie jednak rządy tak centralny brazylijski, jak stanowy parański zaprzestały same kolonizować pozostawiając pole działania przedsiębiorstwom prywatnym. Potworzyły się spółki i tow. włoskie, angielskie, niemieckie i brazylijskie. Polskie towarzystwo kolonizacyjne powstało w 1896 r. z małym kapitałem 50.000 milrejsów lecz mimo to miało wszelkie warunki rozwoju. Ale niestety po roku istnienia, rozwiązało się z powodu nagłego wycofania się głównego współnika, a to w chwili, kiedy mogło skutecznie raz obrócić kapitałem i osadzić kilkadziesiąt rodzin ze stanu katarzyńskiego między koloniami Matensz i Rio Klaro. Jedynym śladem tego towarzystwa, które bardzo mało o sobie dawało znać — nie ogłaszając się i nie reklamując nigdzie w pismach — było rozmie-

rzemie gruntów dokonane ofiarnością jednego z członków p. Edmunda Saporskiego.

Mimo zwinięcia tego pierwszego polskiego kolonizacyjnego towarzystwa, dokonywa się kolonizacya drugiego stopnia. Nabyte od towarzystwa działki (loty) 10.000 metrowe, w ilości 50, przewane „Górą Kamieuną“ po polsku, Escapa Cavallo (ucieczka konia) po portugalsku — sprzedaje Brazylianie p. Marques kolonistom polskim, których ma on podręką jako robotników przy swojej suszarni herwy mate w Passo de Meio a który mają zarobek przy tym zakładzie fabrycznym i widoki podniesienia się ziemi w cenie skutkiem tego, że w blizkiej przyszłości będzie przez ich ziemie przechodziła wielka kolej żelazna z S. Paulo do Rio Grande.

Między Porto da Unia a Żangadą, najdalej na zachód w Paranie wysuniętymi koloniami, spółka włoska sprzedaje grunta kolonistom polskim. Pod miastem Lapa obok kolonii Niemców z Rosyi Marienthal powstała w 1897 r. równie wielka osada „Kontenda“ z 200 rodzin kolonistów przybyłych z przeludnionej kolonii kurytybskiej Tomas Koelio.

Przykłady powyższe i wiele innych dowodzą niezbicie, że materyału kolonizacyjnego polskiego nie brak w samym stanie parańskim, a cóż dopiero, jeżeli się weźmie pod uwagę żywioł polski w całej Brazylii, południowej i północnej Ameryce, w Niemczech, Anglii i t. d. oraz roczną obecnie mniejszą lecz zawsze bardzo znaczną emigracyę z krajów polskich ?

Ziemi także nie brak, lecz obszary te trzeba przysposobić pod kolonizacyę, t. j. stworzyć osadnikom warunki istnienia i rozwoju — uzyskać dla nich tytuły własności i posiadania, opiekę prawa, dostarczyć im narzędzi rolniczych, nasion i kredytu, stworzyć im możność spieniężenia płodów rolniczych i wyrobów, dać im zarobek przy przedsiębiorstwach, inaczej bowiem ludzie przybywają na nędzę, równą tej, którą opuścili w kraju.

Warunki kolonizacyi w Paranie są korzystne tak dla osadników polskich jak dla kolonizatorów. Ze względów skupienia i utrwalenia społeczeństwa polskiego

tamże, jestto kraina najszcześliwiej położona. Nigdzie bowiem dotąd niema szczególnych okoliczności jakimi są: już przewaga liczebna ludności naszej, wielkie obszary niezaludnione, bogactwa przyrody kopalniane i roślinne (herva mate) mało wyzyskane. Dla tego też, jeżeli pewnikiem jest, że wychodztwa ani powstrzymać się nie da z kraju, ani go do niego napowrót zwrócić, nie godzi się zaniedbywać tego czynnika. Sama siła rzeczy wzywa stare nasze społeczeństwo, do wstępowania w ślad narodów cywilizowanych, które wydały latorośle swego własnego jestestwa. Jeżeli potworzyły się nowe kraje angielskie po całym świecie, nowe Hiszpanie, nowe Portugalie (Brazylia) nowe Francye (Kanada choć pod angielskiem panowaniem) dla czegoby nie miałyby powstać nowopolskie społeczeństwo przy warunkach wprost prących do tego? Nielastyczne warunki bytowania w kraju naszym rodzinnym, względne przeludnienie jego czyli znacznie *szybszy rozrost* ludności *niż środków jej utrzymania*, zmuszają nas do szukania nowych siedlisk. Wypierani zresztą na własnej ziemi przez napływ obcych żywiołów i nie mogąc się przeto na niej rozwinąć w mierze należytej, *gdzieś się podzielić musimy i podziwiamy... do grobu, nędzy i wynarodowienia przez rozproszenie.*

Możemy zaś, tem spokojniej wziąć się do światowej celi kolonizacyi, że w kraju rodzinnym, mimo przeciwności wszelkich, nie ustępujemy a ratowanie mas naszych ludowych poza krajem w niczem osłabić nią może naszego społeczeństwa. Ratować dla siebie masy te możemy przez zyskowną działalność kolonizacyjną t. j. przez dawanie im środków utrzymania z zarobkiem dla kolonizatorów i skupianie ich odpowiednie. Powtarzamy, że według nas, którzy wciąż za tą sprawą niejako fachowo śledzimy, najkorzystniejszym krajem dla kolonizacyi polskiej jest brazylijski stan Parana.

Do niego należałoby zatem zwrócić cały prąd wychodźczy t. j. rozwinąć polskie przedsiębiorstwa kolonizacyjne, przemysłowe i handlowe. Stały przypływ roczny emigrantów naszych może pozwoliłby opanować z czasem i inne kraje, zwłaszcza sąsiednie Paranie. Lecz na razie

nie należałoby się zbyt rozpraszać. Słabym początkiem takiego świadomego i rozumnego ratunku i skupienia będzie założenia Polskiego Tow. Kolonizacyjnego w bliskiej już przyszłości. Opinia kraju naszego na tyle już się zmieniła że można już myśleć na seryo o takim przedsięwzięciu. Sam Sejm Krajowy Galicyjski zainaugorował niejako krajową politykę kolonizacyjną. Na posiedzeniu dnia 7-go lutego 1895 uchwalona została na wniosek posła Merunowicza rezolucya komisji petycyjnej do Sejmu dotycząca sprawy emigracyi. Przytaczamy następujące jej ustępy:

„Nie podziela zresztą komisya petycyjna zdania, jakoby li przeszkadzanie emigracyi miało stanowić jedyny obowiązek i wyłączny cel akcyi kraju wobec ludowego ruchu emigracyjnego. Emigracya ma bowiem wiele innych stron, z któremi roztropnie liczyć się należy, zarówno ze stanowiska interesów społecznych, jak i narodowych.

Mianowicie, gdy nie jest w mocy naszej ruch wychodźczy powstrzymać, z tego stanu rzeczy wynika dla kraju obowiązek i potrzeba:

najpierw: rozciągnąć opiekę nad wychodźcami, ażeby ich ochronić od wyzysku przez agentów emigracyjnych i *prądem emigracyjnym kierować według obmyślanego należyte planu*, w sposób korzystny zarówno dla emigrantów, jak i dla kraju macierzystego,

powtóró: zorganizować na wzór wszystkich narodów oświeconych, *stałe stosunki wzajemności między krajem macierzystym a koloniami, przedewszystkiem w kierunku handlowym*.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, ma wynosić ludność polska około półtora miliona głów, w czem jest także kilkakroć sto tysięcy głów emigracyi z ruskich okolic kraju, w Brazylii już teraz ludność polskich kolonii, gęsto osiedlonych na 1000-kilometrowej przestrzeni głównie w stanie Parana, przechodzi 100.000 głów. Według zdania osób, które badały tamtejsze stosunki na miejscu, mogłyby być te kolonie konsumentami wielu wyrobów krajowego przemysłu, głównie zaś druków polskich, wyrobów płócienniczych, krawieczyzny i obuwia pod warunkami bardzo korzystnymi, a nawzajem mogłyby dostar-

czać krajowi rodzinnemu swoich płodów, głównie zaś kawy z Brazylii.

W każdym razie, w obec teraźniejszej siły liczebnej kolonij polskich w Ameryce, jak niemniej w obec faktu, że nie ma nadziei, iżby ruch emigracyjny pomiędzy ludem w najbliższej przyszłości ustał, a nawet według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie on raczej wzrastał się niż słabnął, zdaniem komisji petycyjnej kwestya emigracyjna, poruszona w petycji Towarzystwa Handlowo-geograficznego, jest w tej chwili aktualną. I w tem przeświadczeniu, w myśl wyłuszczonych tu poglądów, komisya wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Petycyę „Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego we Lwowie“ w sprawie emigracji włościan do Brazylii, odstępuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w porozumieniu z c. k. Rządem zebrał przedewszystkiem o ile możności dokładne informacje o powodach, rozmiarach, kierunku i organizacji wychodźstwa we wszystkich okolicach kraju, gdzie ruch emigracyjny istnieje?

II. Wydział krajowy zbada, jakimi środkami można by skutecznie wpłynąć na powstrzymanie ruchu emigracyjnego, n. p. przez kolonizacyę wewnętrzną, następczenie ludności sposobności do zarobków i t. p. środkami?

III. Jeżeli zarządzone do dochodzenia wykażą nadużycia lub szkodliwe nie właściwości w urządzeniu ekspedycyi wychodźców, obmyśli Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Rządem odpowiednie środki ochronne, dla przeszkodzenia tego rodzaju nadużyciom agentów emigracyjnych.

IV. Wydział krajowy wejdzie w rokowania z c. k. Rządem co do ewentualnego zapewnienia wychodźcom galicyjskim w Brazylii odpowiedniej opieki konsularnej.

V. Wydział krajowy zbada: czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskimi i ruskimi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego?“

W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej Wydział krajowy wydelegował pp. Dr. J. Siemiradzkiego i ks. J. Wolańskiego do Brazylii celem zbadania warunków osiedlania się wychodźców galicyjskich, stosunków rolniczych i zarobkowych — a odnośne sprawozdanie przedłożył Wys. Sejmowi na sesyi 1897 r.

Nadto w skutek petycyi Towarzystwa handlowo-geograficznego i zgodnych z opiniami przez nas wyrażonemi sprawozdań c. k. ambasady austro-węgierskiej w Rio-Janeiro — zarządziło c. k. ministerstwo spraw zewnętrznych utworzenie zawodowego c. k. konsulatu w Kurytybie, a na podstawie informacji zebranych przeważnie staraniem Tow. handlowo-geograficznego zarządziło szereg zmian osobistych w personalu służbowym konsulatów w okolicach dla wychodźstwa galicyjskiego ważnych: zamianowało w tychże konsulatach funkcyonaryuszy władających językiem polskim i wydało bardzo ścisłą instrukcyę tymże c. k. konsułatom pod względem rościągnięcia daleko idącej opieki nad wychodźstwem austro-węgierskiem w ogóle, a galicyjskiem w szczególności którem się dawniej konsułaty wcale nie miały obowiązku zajmować.

Jest przeto nadzieja, że wybrniemy szczęśliwie z pocztu tych społeczeństw, które się nie rozrastają i znikają i straszne dla nas nie będzie słowo ekonomisty Paul Leroy Beaulieu: Narody które nie kolonizują, przeznaczony są na wymarcie a przynajmniej na wstąpienie do grona najmniej licznych i najmierniejszych na kuli ziemskiej.

Chcąc jednak oznaczyć bliżej warunki, wśród jakich przyszła świadoma celu i uregulowania polska kolonizacya, z pożytkiem dla narodowości ma się rozwijać, należy się nam przedewszystkiem zapoznać z istotą kolonizacyi oraz w szczególności z techniką kolonizacyjną, jaką narody kolonizacyjne w ciągu wieków wytworzyły — a wielowiekowe doświadczenie w tej mierze — będą dla nas drogowskazem w przyszłej naszej pracy.

Pod kolonizacyą w znaczeniu obszerniejszem nauka kolonizacyjna rozumie wszelką pracę kulturalną, za pomocą której pewna rasa lub naród nową ziemię sobie zdobywa.

W znaczeniu ścislejsem pod kolonizacją rozumiemy ten rodzaj pracy kulturalnej, który powstaje przez trwałe osiedlenie się sił roboczych danej rasy, lub narodowości — celem trwałej eksploatacji zasobów ziemi przy pomocy własnych, lub obcych kapitałów. — Teren, na którym owa kulturalna praca odbywa się, zowie się kolonią. — Pod techniką kolonizacyjną rozumie się sumę doświadczeń w przedmiocie zakładania i dalszego rozwijania kolonizacyjnych przedsięwzięć. Pod polityką zaś kolonizacyjną rozumiemy szereg *zarządzeń* jakich dany naród a względnie państwo wydaje celem popierania rozwoju kolonizacji.

Stosownie do *środków* jakimi eksploatacja zasobów kolonii się odbywa, musimy podzielić kolonie na 3 grupy:

1) handlowe, 2) plantacyjne, 3) rolnicze.

1) polegają na eksploatacji danego terenu przez pośredniczenie w zamianie płodów natury tegoż z produktami przemysłu macierzystego kraju.

Kolonie takie powstają przez osiedlenie się grupy ludzi na terytorium zamieszkałym przez ludność o niskim stopniu kultury, w celu pośredniczenia w wymianie dóbr. Pierwszym zarodkiem takich kolonij są po największej części tak zwane faktorye handlowe. Obok takiego składu grupują się zwykle drugie faktorye i w ten sposób powstają całe osady handlowe.

Bardzo często kolonie takie są zaczątkiem kolonij rolniczych, plantacyjnych, jak to widzimy na kolonii przyłaskowej (Capland) — angielskich, holenderskich i francuskich koloniach w Indyach, które wszystkie dzisiaj tak wspaniale rozwinięte, rozpoczęły swój byt od zwykłych faktoryj handlowych.

2) Kolonie plantacyjne zwane także kultywacyjne, polegają na wyzyskaniu płodów krajów o klimacie tropikalnym przy użyciu jako roboczej siły miejscowej ludności przywykłej do zwrotnikowego klimatu. Kolonie plantacyjne produkują tak zwane kolonialne towary kawę, indygo, wanilę, cukier etc. Typowe kolonie plantacyjne są: Indye angielskie, Indye holenderskie, Indye zachodnie, północna Brazylia.

Jako przyszły teren kolonizacji plantacyjnej uważają Afrykę środkową (p. Kongo, Niemiecką Afrykę). Kolonie plantacyjne są źródłem bogactwa krajów macierzystych, jak tego przykład mamy na Anglii, Niderlandach.

3) Kolonie rolnicze. Istota tychże polega na eksploatacji zasobów samej ziemi przez stale osiedloną ludność kolonizującego narodu i to bądź bezpośrednio przez uprawę roli, bądź pośrednio przez chów bydła.

Jako typ kolonij rolniczych uważamy kolonie Australiskie, południową Brazylię, Stany Zjednoczone, Argentynę i t. p. Kolonie rolnicze są więc jak widzimy koloniami w ścisłym tego słowa znaczeniu i jako takie nadają się dla emigracji masowej, stąd też mają i dla nas wielkie znaczenie, jako jedynie nadające się dla przyszłej zorganizowanej polskiej kolonizacji, dla tego też poświęcimy im więcej uwagi a mówiąc następnie o koloniach i kolonizacji, rozumiemy będziemy tylko kolonie rolnicze.

Charakterystyczne cechy kolonij rolniczych są następujące:

1. Powstają i rozwijają się jedynie w klimacie umiarkowanym lub podzwrotnikowym, jako najodpowiedniejszym dla ludności europejskiej. Wszystkie kolonie rolnicze leżą poza zwrotnikami.

2. Renta gruntowa w koloniach rolniczych z powodu olbrzymich przestrzeni niezaludnionych nadzwyczaj niska, aczkolwiek w miejscach o wielkim skupieniu ludności cena ziemi podnosi się niesłychanie i tak n. p. w Filadelfii akr placu budowlanego kosztuje 3000—6000 funt. a w Sidney (założonym w r. 1788) po 60 latach akr placu budowlanego kosztował 20.000 funt.

3. Stopa procentowa jest wysoka jak wogóle w krajach o niższej kulturze, gdyż zwykle w koloniach jest wielki popyt za kapitałem a mała podaż takowego. I tak w południowej Australii (1850 r.) przy wszelkiej gwarancji wynosiła stopa 15 do 20%.

4. Płaca robocza jest nadzwyczaj wysoka. Ziemię w koloniach można nabyć po niskich cenach. Stąd też

robotnik po krótkim czasie nabywa ziemię i opuszcza swego pracodawcę. Jak wielki jest popyt za pracą widzicie można n. p. z tego: w Nowej połud. Walii, gdzie w pierwszych 4 miesiącach przybyło 4.163 wolnych robotników i w maju tego samego roku tylko 30 było bez miejsca.

Murarz w Filadelfii lub Nowym Yorku zarabiał w pierwszych 30 latach bieżącego stulecia rocznie do 2.800 franków. Robotnicy w Ohio jadają tak dobrze, jak w Niemczech średnia klasa. Jeszcze w roku 1848 mówił, że źle mu się dzieje, skoro nie mógł połowy płacy na bok odłożyć. Słusznie powiadał Treker w „Progress of United States 1843”. Nie należy się dziwić dlaczego emigracya do Ameryki wzrosła, gdy się zważy, że u nas robotnik 2 razy tak jest opłacany, kapitał podwójnie tyle zyskuje a ziemia tańszą jest, niż w Europie roczny czynsz dzierżawny.

W związku z wysoką płacą robotnika stoi szybkie rozmnażanie się ludności. Familia złożona z 6—7 dzieci zowie się małą. Na innem miejscu zwrócimy uwagę na szybkie powiększanie się ludności w koloniach.

5. Dalszą cechą kolonij rolniczych jest znacznie szybki wzrost tychże tak pod względem ekonomicznym jako też intelektualnym.

Kapitał i praca cywilizowanych narodów w połączeniu z niewyczerpaną dziewiczą przyrodą, są przyczyną tego zjawiska. Historia nie zna przykładu drugiego tak szybkiego wzrostu ludności, jak tego wykazują Zjednoczone Stany. W roku 1790 wynosiła ludność

	2,929.827
1800 —	5,305.001
1810 —	7,239.814
1820 —	9,054.000
1840 —	17,063.000
1850 —	23,263.000
1870 —	38,235.000
1880 —	50,445.100
1890 —	70,000.000

Miasto N. Jork liczyło. mieszkańców w roku :

1756	—	13.000
1820	—	123.706
1830	—	312.000
1850	—	515.507
1880	—	1,931.000

Miejsce, na którem stoi Chicago, przed 50 laty było jeszcze dziewiczem lasem, dziś liczy Chicago przeszło $1\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych ludność co 10 lat o 33.33% wzrastała, wzrastał dowóz o 47% , wywóz o 51% , konsumpcya herbaty o 61% , wina o 46% a na koniec ilość gotówki o 820% . W przecięciu zatem wzrost bogactwa do wzrostu ludności miał się jak 50 i 31.

Dochody państwowe Nowej Południowej Walii wzmo-
gły się między rokiem 1826 a 1841 z 72.230 na
639.675 funt. sztrl. Wywóz wełny wynosił w 1822
172.880 funt. sztrl. — 1841 8,519.368 funt. szterling.

Ludność kolonii Victorii (Australia) między rokiem
1851 a 1862 pomnożyła się z 77.345 na 544.000 a mia-
sta Melbourne z 23.145 na 125.000, dziś liczy to miasto
425.000. Nowa Zelandya między 1851 a 1867 rokiem
pomnożyła ilość wołów z 35.000 na 313.000, owiec
z 233.009 na 8,319.000, koni z 3.009 na 66.000, wy-
wóz wynosił w 1841 r. tylko 11.000 funt. sztrl., 1842
19.900, — 1867 4,645.000 funt. szterl.

W ekonomicznym rozwoju kolonii możemy rozróżnić
mniej więcej 3 peryody (stadya) przez które każda ko-
lonia przechodzi. Jest to więc ewolucya kolonizacyjnego
gospodarstwa społecznego. Te trzy peryody są następu-
jące: 1) Małowłściański osiedlenie czyli okres gospodar-
stwa ekstensywnego. 2) Produkcya na wielką skalę obli-
czona na wywóz. 3) Okres spekulacyjnego handlu ziemią.
Pierwszy z tych peryodów charakteryzuje się produkcją
pierwotną, obliczoną na zaspokojenie własnych potrzeb.

Pierwsi osadnicy są pionierami walki z naturą. Spo-
łeczne stosunki i życie towarzyskie, odpowiadają w przy-
bliżeniu naszym wiejskim i małomiejskim stosunkom.
Przedsiębiorstwo o wielkim zakresie nie znajduje w tym

okresie pola dla swego działania. Za to oznacza się ten okres pewną młodzieńczą świeżością i siłą a narody europejskiej kultury rozwijają się z niesłychaną szybkością. Kraje stojące dziś na tym I stopniu są następujące: Południowa Brazylia, Wschodnia Australia, Południowa Australia, Transvaal.

2. Okres drugi odznacza się przewagą kapitału i inteligencji w gospodarstwie społecznym. Uprawi ziemi staje się intensywną, produkcyja obliczona jest na wywóz. Nowoczesne środki komunikacyjne wytwarzają z kolonii pewną całość ekonomiczną. Kolonia na tym stopniu używa dobrodziejstw gospodarstwa światowego. Na tym stopniu rozwoju stają już obecnie: Nowa Zelandya, Argentyna, Kolonia Przylądkowa.

3. w trzecim okresie rozwoju dochodzi gospodarstwo społeczne kolonij do wysokości tegoż rozwoju w zachodniej Europie. Czynność kolonizacyjna w tym okresie odbywa się jako spekulacyja sprzedaży niezaludnionych ziem w połączeniu z zakładaniem nowych środków komunikacyjnych.

Na tym stopniu rozwoju znajdujemy obecnie Kanadę, Wiktorję, Nowo połud. Walię i Stany Zjednoczone Pół. Ameryki.

Przebieg czasu, w jakim pojedyncze kolonie przechodzą te trzy okresy, jest dla różnych kolonii różny i tak n. p. podczas gdy Nowa Południowa Walia w przeciągu niespełna 80 lat stanęła na 3 stopniu rozwoju, Rzeczpospolita Transwaalska jeszcze od 200 lat nie wyszła poza pierwszy okres. Zależy to położenie danej kolonii, od urodzajności ziemi, od charakteru kolonizującego ludu.

Podobnie szybko jak i pod względem ekonomicznym wzrastają i kolonie pod względem intelektualnym. Oświata ludowa w Stanach Zjednoczonych w koloniach australickich stoi wyżej niż w najoświecieńszym kraju Europy a przeciętny poziom wykształconego Australczyka lub Amerykanina jest o wiele wyższy niż we Francyi a nawet w Szwajcaryi. Na polu nauk ścisłych kolonie młode nie pozostają w tyle, lecz idą za ogólnym postępem.

Ameryka jest ojczyzną wszelkich najnowszych wynalazków i olbrzymich postępów inżynierii i architektury. Podziwienie wzbudza rozwój umysłowy społeczeństw australskich kolonij.

Dziennikarstwo w Australii rozwija się ogromnie a małe miasteczka mające parę lat żywota i paręset mieszkańców posiadają swoje własne organa.

6) Dalszą cechą charakterystyczną kolonij rolniczych jest demokratyczny ich ustrój społeczny i dążenie do niepodległości. Przyczyną tego zjawiska jest brak tych warunków, jakie wytworzyły w Europie przedziały kastowe i okoliczność, iż kolonie powstawały już w epoce, w której wolnomyślnie teorie poczęły oddziaływać na masy. Konstytucya stanów Zjednoczonych należy do najliberalniejszych jak istnieją w świecie. Również usposobieniem liberalnem (naturalnie nie w znaczeniu niemieckim) odznaczają się konstytucye kolonii australskich.

Wprawdzie w ostatnich dziesiątkach lat wskutek rozbudowanej kapitalistycznej produkcji powstały nierówności społeczne (w Ameryce królowie kolejowi, w Australii wielcy posiadacze ziem,) lecz równocześnie z tem, rozwinęła się taka solidarność robotnicza, strejki olbrzymie, że nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie praca wyjdzie zwycięsko z zapasów z kapitałem. W Stanach Zjednoczonych wytworzyła się również teoria Georga o nacyonalizacyi ziemi. Popularność z jaką się przyjęła, świadczy, iż, teoria ta przenikła masy.

Wspomnieliśmy również, że kolonie rolnicze dążą do niepodległości. Historia potwierdza to. Przykład mamy na Stanach Zjednoczonych, Meksyku i Rzeczypospolitych południowo-amerykańskich. Rząd angielski chcąc dłużej utrzymać kolonie w swej mocy nadał im najliberalniejszą i najszerzą autonomię. Ten niezmierny wzrost kolonij miał miejsce przeważnie w 19 stuleciu.

W przeszłych wiekach kolonie wzrastały nadzwyczaj powoli, a to pod wpływem wszechwładnego wówczas merkantylnizmu. Państwa europejskie uważały kolonie jako przedmiot eksploatacyi, stąd też odsuwały kolonie od związku z całym światem. Kolonie znajdowały się pod

ciężarem danin innych ograniczeń krępujących swobodny rozwój. Dopiero wiek 19-y pod wpływem wolnomyślnych prądów tak w polityce jakoteż i ekonomii wyswobodził kolonie z pod tego ciężaru. Dziś każdemu po zadośćuczynieniu pewnych przepisów wojskowych, wolno jest opuścić kraj i osiąść, gdzie mu się podoba.

Świat cały jest otwarty dla wszystkich ludów. Ztąd wiek 19-y jest widownią wielkich przedsiębiorstw kolonizacyjnych, ogromnej emigracji ludności i słusznie może być nazwany obok wieku pary i elektryczności także wiekiem kolonizacji. Dziś wszystkie ludy cywilizowane stają do walki o byt, do walki kulturalnej o ziemię, a czynią to z takim pośpiechem, jakby już w krótkce nie stało ziemi. Jest to ostatni podział ziemi. Biedne te narody, które w tej walce nie potrafią zyskać dla siebie terenu.

Z kolei rzeczy wypada się nam zastanowić nad sposobami, jakimi współczesne społeczeństwa kolonizują.

Trzy są główne czynniki kolonizacji: ziemia, kapitał i siła robocza. Zadaniem techniki kolonizacyjnej jest skombinowanie tych trzech czynników przy jak najmniejszej stracie kapitału. Pierwszem zadaniem techniki jest wynalezienie odpowiedniego terenu. Ziemia wzięta pod kolonizację, winna być urodzajna i ile możności posiadać naturalne środki komunikacyjne (wybrzeża, rzeki, jeziora) klimat zdrowy, to są czynniki przyspieszające wzrost kolonii. Najważniejszym i najtrudniejszym zadaniem techniki jest odpowiednie skombinowanie kapitału i sił roboczych. Tu przedewszystkiem powinniśmy rozróżnić kto jest podmiotem kolonizacji, czy samo państwo, czy stowarzyszenie prywatne, dalej okoliczność, czy przedmiot kolonizacji jest zakładanie zupełnie nowych kolonii na terytorium niepodległym faktycznie władzy cywilizowanego państwa, bądź zupełnie niezaludnionem, bądź zaludnionem przez ludność o niskiej kulturze (kolonie zarodkowe), czy zakładanie kolonij na terytoryach zostających pod faktyczną władzą cywilizowanego państwa, gdzie zatem istnieją już pewne zarodki kultury.

I. Państwo kolonizatorem.

A) Kolonie zarodkowe.

Kolonie zarodkowe wymagają niesłychanych nakładów i kapitałów. Przedewszystkiem państwo winno stworzyć: 1. Instytucję państwową. 2. Bronić kolonię przed napadem dzikich ludów. 3. Dostarczyć środków komunikacyjnych. 4. Przez dłuższy czas subwencyonować gospodarstwa prywatne, dokąd te nie staną na tym punkcie że samodzielnie będą się mogły rozwijać. To wszystko wymaga ogromnych nakładów, na które tylko państwo może łożyć. Prawda że te nakłady wrócą się państwu w dwójnasób, lecz owoce tych nakładów zbierać będą przyszłe pokolenia.

Mistrzem w zakładaniu kolonij zarodkowych jest Wielka Brytania. Jej dziełem są Stany Zjednoczone, kolonie australskie, Kraj Przylądkowy itd. Pierwszym zarodkiem kolonii australskiej, Nowej Walii był zakład karny. Obok tego państwo sprowadzało wolnych kolonistów wydzielając im ziemie i przez dłuższy czas wspomagało ich wszelkimi środkami. W ten sposób zwolna powstała kwitnąca kolonia. Jak widzimy kolonie zarodkowe wymagają nakładów kapitału, które dopiero rentują się w przyszłych pokoleniach. Tak kosztowała N. P. Walia rząd angielski za czas między 1788—1797 r. 1,037.230 funt st., też między rokiem 1698—1811 r. 1,643.926 funt sterl. Między rokiem 1812—1815 wzrosły wydatki rządu angielskiego o 793.826 funtów ster., czyli rocznie o 198.486 funtów ster. r. 1816 na 193.775 funtów ster. a w roku 1877 na 229.152 tysięcy.

B) Państwo kolonizuje samo swe niezaludnione obszary.

Ma to miejsce w dwojaki sposób:

1. Z pomocą odpowiednich organów państwo parceluje ziemię na odpowiednie części i sprzedaje je bądź w drodze licytacji, bądź po stałych cenach wychodząc. Niektóre państwa chcąc zachęcić wychodźców darują każdemu wychodźcy ziemię a nawet własnym kosztem sprowadzają kolonistów. Przy pomocy państwowej koloni-



zacyi zaludniły się w niezmierne przestrzenie Stanów Zjednoczonych, przyczem państwo zyskało wielkie dochody ze sprzedanej ziemi przeznaczając je w głównej części na cele oświaty.

2. Państwo kolonizuje na podstawie teorii Wakefielda.

Teorya Wakefielda polega na następującej zasadzie:

Ziemię w koloniach nie należy darowywać ani pozbywać za niską cenę, lecz sprzedawać takową po pewnej z góry oznaczonej cenie (*sufficient prise*). Dochód zaś ze sprzedaży należy obrócić wyłącznie na kosztą sprowadzenia zdolnych robotników. Pod temi warunkami zdaniem Wakefielda kapitaliści chętnie się zgodzą na zakupno ziemi po drogich cenach, gdyż za to otrzymają kontyngent robotników, którzy będą zmuszeni przez długie lata pracować, gdyż ziemi nie będą mogli nabyć z powodu zbyt drogiej ceny tejże. Jest to więc jak widzimy system na wskroś kapitalistyczny.

System ten przyjęły państwa australskie i ze sprzedaży gruntów opędzają kosztą przewozu robotników. Na tle systemu Wakefielda zawiązały się i prywatne stowarzyszenia, które z dobrym skutkiem kolonizują.

Dobrą stroną tego systemu jest, iż stawia on kolonie odrazu na drugi stopień rozwoju produkcji na eksport i przytem ściągą z kraju macierzystego kapitały, tem samem przyspiesza rozwój kolonii.

2. Prywatna kolonizacya.

Prywatna kolonizacya współczesna spoczywa głównie w rękach towarzystw przeważnie akcyjnych, komandytowych lub udziałowych. Towarzystwa te obliczone są po największej części na zysk, na jak najkorzystniejsze ulokowanie kapitałów, rzadsze są stowarzyszenia o idealnych celach. Możemy rozróżnić 2 główne systemy prywatnej kolonizacyi:

1. System oparty na spekulacyi gruntowej.

2. System kolejowy.

A) *Towarzystwa oparte na spekulacyi gruntowej.*

Towarzystwo zakupuje obszerne kompleksa nieuprawionych gruntów rozparcelowuje je, tworząc główne środki komunikacyjne, następnie sprzedaje parcele wychodząc,

na długoletnie spłaty ratami. Są to najbardziej rozpowszechnione stowarzyszenia i operują głównie w Stanach Zjednoczonych, Brazylii, Argentynie itd. odznaczają się tem że pozwalają i uboższym wychodźcom nabywać ziemię, stąd system ten stosunkowo do Wakefielda można nazwać demokratycznym. Stowarzyszenia powyższe trudnią się równocześnie czynnościami bądź spedycyjnemi, bądź handlowemi. Rentowność tych towarzystw zależy od stopnia rozwoju, na którym stoi dana kolonia.

Doświadczenia wykazały, że towarzystwa kolonizacyjne rentują się najlepiej w koloniach stojących na 3 stopniu rozwoju, mniej aczkolwiek też z dobrym skutkiem w koloniach stojących na 2 stopniu i w koloniach stojących na najniższym stopniu gospodarstwa społecznego. Przyczyna tego wyniku jest jasna. Całą forszą towarzystw kolonizacyjnych jest spekulacja na sprzedaż ziemi po jak najwyższej cenie. Cena ziemi zależy od stopnia kultury danego kraju. Stąd też w koloniach o wyższej kulturze zyskują rzeczzone towarzystwa niezmiernie zyski na sprzedaży ziemi, mniejsze w koloniach na niższym stopniu kultury.

Historja towarzystw kolonizacyjnych poucza nas o wielu nieudanych próbach kolonizacyi, z powodu iż rzeczzone towarzystwa rozpoczęły kolonizację w koloniach stojących na 3-cim stopniu rozwoju, nie zaopatruwszy się wprzód w odpowiednie kapitały.

B) System kolejowy.

Przedsiębiorstwo budowy kolei żelaznej otrzymuje od państwa tytułem darowizny nie zaludnione przestrzenie leżące po obu bokach kolei żelaznej.

Wskutek wybudowania linii kolejowej wartość ziemi podnosi się znacznie. Towarzystwo rozpoczyna parcelować i sprzedawać ziemię zyskując ogromne dochody.

W mgnieniu oka powstają kwitnące kolonie. System ten jest praktykowany w Stanach Zjednoczonych i przyczynia się wprowadzić wiele do kolonizacyi Stanów lecz zarazem wytworzył wielką posiadłość w Ameryce, koncentrując własność ziemską w rękach t. z. królów kolejowych.

W tych kilku pobieżnych słowach skreśliśmy główne zasady na jakich współczesna kolonizacya się rozwija. Obecnie wypada zastanowić nad systemem kolonizacyjnym, który byłby najodpowiedniejszym dla świadomej celu i zorganizowanej polskiej kolonizacyi.

Nie posiadając samoistnego bytu politycznego, ani olbrzymich kapitałów, które moglibyśmy poświęcić na cele kolonizacyi, ani marzyć nie możemy o zakładaniu kolonii zarodkowych, a tem mniej kolonii niezawisłych — o jakich myśleli niegdyś niektórzy przedstawiciele starej naszej emigracyi politycznej. Zresztą i tak nie ma już na całej kuli ziemskiej obszerniejszych terytoryów — któreby nie należały choć nominalnie do jakiegoś państwa. Musimy więc w dzisiejszych warunkach ograniczyć się na kolonizacyi terytoryum *niezaludnionego* całkiem lub mało zaludnionego jak n. p. Parana należącego już do obcego organizmu państwowego, *gdzie mielibyśmy możność skoncentrować całą emigrację i stworzyć zamknięte terytoryum zajęte przez ludność polską któraby miała, możność dalszego terytoryalnego, lecz również narodowego rozwoju.* Jednem słowem w dzisiejszych warunkach nie możemy tworzyć niezawisłych kolonii — lecz tylko na wzór n. p. Francuzów w Kanadzie, w ramach państwowych innego organizmu państwowego opartego na zasadach wolności republikańskiej — tworząc *zdolne do dalszego rozwoju narodowe społeczeństwo nowo polskie.*

Z natury rzeczy samej kolonizacya nasza oprzeć się musi tylko na siłach prywatnych — gdyż nie posiadamy własnego państwa — a żadno z obcych państw z pewnością nie weźmie z swą ręką naszej akcji kolonizacyjnej.

System Wakefelda nie nadaje się do naszych stosunków — wobec tego, iż emigracya nasza jest przeważnie włościańską i jedną z najważniejszych pobudek wychodztwa jest taniość ziemi. Byłoby więc niewłaściwą rzeczą sztucznie cenę ziemi podnosić i tem samem kierować prąd emigracyjny w inne nieodpowiednie dla nas strony. — Nie nadaje się również dla naszej kolonizacyi — przynajmniej w obecnej chwili system kolejowy wymagających wielkich kapitałów. Możliwie, że z czasem przedsiębiorczość nasza

tak wzrośnie, iż będziemy mogli się puszczać i na kolejowe przedsiębiorstwa po za granicami kraju — na razie jedyny system na jakim oprzeć możemy naszą kolonizację jest system oparty na *spekulacji gruntowej*. Należy więc założyć towarzystwo, któreby zakupiło znaczniejsze obszary ziemi w Paranie i zajęło się parcelacją tychże i sprzedażą wychodźcom. Towarzystwo takie winno być oparte na zasadzie wzajemności, tak iżby każdy kolonista był zarazem członkiem spółki i uczestniczył w zysku tejże. Towarzystwo takie troszczyłoby się również o potrzeby duchowe, swych członków — kolonistów — zakładałoby więc i szkoły, budowałoby kościoły, utrzymywałoby nauczycieli, księży — ściągając rozumie się połączone z tem koszta — w drobnych ratach rozłożonych na lata. — W ten więc sposób towarzystwo oddałoby olbrzymią usługę kolonistom, spełniłoby wielką misję kulturną i narodową, a równocześnie, podniosłoby swoją rentowność, gdyż przez budowę kościoła i założenie szkoły podnosi się wartość ziemi.

Obecnie zastanowić się należy nad obliczeniem rentowności przyszłego towarzystwa.

Wielce pouczającym dla przyszłego Towarzystwa kolonizacyjnego jest przykład towarzystwa *Hamburskiego*, które, założone w najniekorzystniejszych warunkach, przetrwało przez lat 40 i stworzyło z kapitałem pierwotnym zaledwie 300.000 marek — potężną sieć kolonij niemieckich w stanach *Sta Catharina* i *Rio Grande do Sul*.

Grunta nabyło towarzystwo od rządu Brazylijskiego w warunkach bardzo przystępnych, zmuszonem jednak było walczyć z trudnościami na pozór nieprzezwyciężeniami, jakimi były: z jednej strony do niedawna jeszcze obowiązujący zakaz rządu pruskiego a za nim większości państw związkowych emigrowania do Brazylii i tysiączne szykany policyjne, skutkiem czego materiał emigrantów jak najmniej się do kolonizacji nadawał: procent rolników zawodowych był nadwyzczaj szczupły, liczba emigrantów wogóle bardzo małą a jakoś niżej wszelkiej krytyki.

Dla przykładu prętyczamy tablicę kosztów administracyjnych, które się mało zmieniły od owego czasu —

z lat 1872—1880 działalności Hamburskiego towarzystwa kolonizacyjnego w *Dona Francisca* i *Sao Bento*; ceny podane są w milrejsach (podług ówczesnego kursu 1 milr. = 2 mark. — dzisiaj tylko 40 ct. austriackich).

W czasie tym ludność kolonii z 6.810 urosła do 13.500, w czym przybych świeżo osadników w przeciągu lat 9-ciu = 5486, czyli rocznie średnio 608 osób. Koszta administracyjne wynosiły przeciętnie:

Budowa dróg i mostów	19.153	milr. roczn.
pomiary i rozgraniczenia	4.570	" "
budynki administracyjne i baraki dla emigrantów	2.825	" "
wylądowanie i przewóz emigrantów do kolonii	4.342	" "
koszta szpitalne	4.918	" "
subwencya dla szkół i księży	3.080	" "
płaca urzędników i kancelarya	7.582	" "
straty	1.842	" "

przeciętny wydatek administracyi na głowę wynosił około 10 marek rocznie.

Towarzystwo sprzedawało ziemię emigrantom po cenie bardzo niskiej, bo po 15 milrejsów gotówką za hektar — gdy dzisiaj przy niezmiennych weale kosztach administracyjnych koloniści płacą za dobre grunta leśne co najmniej dwa razy tyle. Przy cenie tak niskiej rozłożonej na 6 letnie raty z 6 proc. oprocentowaniem Towarzystwo miało przeciętnie w pierwszych latach swego istnienia 21 procent, w późniejszych 50 procent i wyżej czystego zysku.

Hübbe Schleiden w dziele swoim „Colonisations-Politik und Colonisations-Technik“, na str. 180—185 daje bardzo szczegółową tabelę obliczeń rentowności kolonizacyi gruntowej, opartą jak się zdaje przeważnie na doświadczeniach Hamburskiego Towarzystwa w południowej Brazylii, a tem ważniejszą, że autor uważa kolonizacyę włościańską za najmniej korzystną i wogóle o jej wartości odzywa się nader sceptycznie.

Podstawę obliczenia stanowi kapitał zakładowy 500.000 marek użyty na zakupno gruntów i administra-

cyę, dalej roczna strata 10 proc. z powodu niewypłacalności kolonistów i 25 proc. rat niewypłaconych w terminie a rozłożonych na 3 lata dalsze.

W rezultacie obrachunku w siódmym, względnie w 10 roku okazuje się dochód *netto* w kwocie 1.300,000 marek czyli po potrąceniu pierwotnego kapitału — 800.000 m. czystego zysku, co się równa 160 proc. od włożonego kapitału, czyli conajmniej 16 proc. rocznie, nie wchodzi w to bowiem wartość pozostałych gruntów, plantacyi i zakładów przemysłowych.

Obrachunek powyższy jest tylko przykładem, bynajmniej nie przesadzającym o rentowności kolonij rolniczych w południowej Brazylii wogóle — decydującemi bowiem w tym względzie momentami są: oszczędna i umiejętna gospodarka a przede wszystkim osobistość głównego fachowego kierownika kolonii, od którego uczciwości i znajomości stosunków przedsiębiorstwo w pierwszym rzędzie zależeć musi. Dodamy tylko, iż najsamprzód ceny sprzedaży gruntów rozparcelowanych w Paranie są dzisiaj znacznie wyższymi, aniżeli były przed dwudziestu laty w koloniach Hamburgskich, a koszta administracyjne pozostały niemal bez zmiany, oraz co najważniejsza, materyał kolonizacyjny w ludziach jest obfity i wyborowy, co znacznie zmniejsza koszta administracyjne, dozwalając w ciągu od jednego do dwóch lat wszystkie rozporządzalne działki gruntowe rozprzedać, wreszcie stopa procentowa od rat niewypłaconych jest wyższą niż pobierało Towarzystwo Hamburgskie, w zamian zaś nieistniejące w chwili założenia tego towarzystwa a i do dnia dzisiejszego brakujące całkowicie w stanie *Sta Catharina* koleje, których znaczną już sieć w Paranie wybudowano — wytworzyły obecnie o wiele korzystniejsze warunki zbytu dla produktów kolonialnych, których kolonie Hamburgskie wprost nie miały a i dzisiaj nie mają komu sprzedać pomimo całej przedsiębiorczości kupieckiej niemieckiego kolonisty.

Przytaczaliśmy dlatego przykład Towarzystwa Hamburgskiego, aby wykazać że przy warunkach najmniej pomyślnych, w których kolonie powstały, dzięki wytrwałości i energii kierowników osiągnięto rezultaty świetne

zarówno pod względem narodowym i finansowym — i że jeżeli towarzystwo kolonizacyjne polskie, mające powstać w warunkach o wiele korzystniejszych niż Hamburgska kompania, nie osiągnie oczekiwanych rezultatów — będzie samo chyba temu winne.

Że kolonizacya prywatna w Paranie nie przestała być wysoce rentowną, dowodzi istnienie całego szeregu przedsiębiorstw tego rodzaju drobnych — oraz dwóch wielkich towarzystw kolonizacyjnych niemieckich, w Lipsku i Hamburgu, każde, z kapitałem 1.200.000 marek, działających w Paranie i stanach sąsiednich.

Pozostaje nam teraz odpowiedzieć na nasuwające się każdemu inteligentnemu czytelnikowi pytanie czy my jesteśmy w możności prowadzenia polityki kolonizacyjnej skromnymi środkami prywatnymi, czy nie będzie to porównaniem się z motyką na słońce i czy kapitaliści nasi trwoniąc stroniący w kraju od wszelkich przedsiębiorstw chociaż z drobnem połączonych ryzykiem, zechcą zaawanturować swoje kapitały w przedsiębiorstwo zamorskie.

Odpowiedź ta wypaść powinna twierdząco, przedsiębiorstwo bowiem kolonizacyjne wobec wielkiego braku gotówki w Paranie i niebywalej dotychczas podaży gruntów sprzedażnych po bardzo niskich cenach przedstawia się jako interes niezwykle korzystny, dopóki zaczynająca się już tam rozwijać spekulacya gruntów nie podwyższy cen ziemi do normy, uniemożliwiającej kolonizacyę prywatną, jak to się stało np. w Argentynie i Paragwaju. Na podstawie ofert realnych, wniesionych już w roku bieżącym na ręce p. Zaporskiego w Kurytybie przypatrzmy się jakimi są obecne ceny ziemi w Paranie i jakie zyski z rozparcelowania większych kompleksów pomiędzy kolonistów polskich przedsiębiorstwo kolonizacyjne osiągnąć by mogło.

Najniższa cena ziemi (bez pomiarów) za jaką sprzedają się bez trudności większe kompleksy gruntów rządowych w głębi kraju wynosi $3\frac{1}{2}$ milrejsów (około 2 zlr.) za hektar, najwyższa cena rządowa w tychże okolicach wynosi 5 milrejsów za hektar.

W cenie 5 milrejsów za hektar jest do nabycia obszar 50.000 hektarów w pobliżu ujścia Yguassu.

Inna oferta na kompleks mniej więcej 6 mil kwadr. gruntów w tak zw. *Sertao* — (puszcza) wśród lasów na szlaku budującej się kolei w okręgu *Guarapuava* opiewa po 5—10 milrejsów za hektar. Grunta w obwodzie *Tibagy* obszaru 20.000 morgów są do sprzedania po 3—5 milr. za morg (komunikacja rzeką i gościńcem kołowym do nowej kolei).

W okolicach już zaludnionych oczywiście ceny są znacznie wyższe — i niepodobna już znaleźć kompleksów tak wielkich — lecz przeważnie drobne posiadłości po 1000—2000 morgów, tak na przykład w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej kolonii *Rio Claro* są do sprzedania grunta *Dra Oliveiry* wymierzone pod kolonizację, więc nie potrzebujące niemal żadnych dalszych nakładów oprócz oczyszczenia dróg w lesie — obszaru 1150 hektarów po cenie 12 milrejsów za hektar, w okolicach zaś położonych w pobliżu kolei obok miast *Palmeira* i *Lapa* działki gruntów po 100 morgów sprzedają się na wypłatę po 1300—2000 milr. leśne, po 600—800 milr. stepowe — czyli 4—20 milr. za morgę wymierzoną.

Weźmy za podstawę obrachunku cenę średnią gruntów leżących obok *Rio Claro* t. j. 30 milrejsów za t. zw. *alquier* ($2\frac{1}{2}$ hekt.) w tej bowiem wartości za gotówkę wiele gruntów już wymierzonych nad Iguassu i Rio Negro nabyć można. Obrachunek podajemy w *milrejsach*.

1000 alquierów gruntu kosztuje	30.000 milr.
należytość przenośna 8%	2.400 „

Razem • 32.400 milr.

Podzieliwszy grunta powyższe na działki po 4 alqueiry (10 hektarów), jakie się okazały w zupełności dostatecznymi dla pojedynczej rodziny — otrzymamy 250 działek czyli „*lotów*“, których wartość kupna (bez kosztów administracyjnych wynosi po 130 milr.

Działki (loty) tego rozmiaru sprzedają kolonistom prywatni przedsiębiorcy w okolicy *Rio Claro* po cenie 400 milr. wobec budującej się tamtędy kolei ceny oczywiście podwyższą się jeszcze bardziej. Liczę najskromniej,

iż bez trudności dzisiaj za odmierzone działki nad Iguasu 40 milr. za hektar otrzymać można:

Za „lot“ 10-hektarowy — 400 milr.

Ze sprzedaży 250 „lotów“ otrzymamy $250 \times 400 = 100.000$.

Wydatki jednorazowe wynoszą:

Cena kupna	32.400
Koszta pomiarów	6.000
Koszta dróg i mostów	30.000

Razem • 68.4000

czyli około 50 proc. od włożonego kapitału.

Z summy tej należy pokryć wydatki *stałe* na administrację centralną, wynoszące 13.000 milrejsów rocznie, oraz wydatki na otrzymanie biura dyrekcyjnego we Lwowie.

Jasną jest rzeczą, że wobec tego, iż do usamowolnienia zupełnego kolonii potrzeba co najmniej lat czterech, wydatki administracji centralnej, niezależne od rozmiarów kolonij, byłyby zbyt uciążliwemi i w dochodach ze sprzedaży gruntów znaleźć mogą pokrycie dopiero wówczas, gdy kapitał obrotowy przewyższy sumę 100.000 złr. (= 250.000 milrejsów), jak łatwo się z następującego obrachunku przekonać:

Przy kapitale obrotowym 150.000 złr., zysk *brutto* ze sprzedaży gruntów rozmierzonych, po przeprowadzeniu w koloniach dróg kołowych, mostów i t. d. wyniesie podług rozmiaru wyżej przyjętego, 50 proc. czyli 75.000 zł. = 187.500 milrejsów (podług obecnego kursu 1 milrejs. = 40 ct. w. a.).

Z kwoty tej wydatki na dyрекcyę i zarząd techniczny obliczone nawet znacznie wyżej, bo na 20.000 milr. rocznie — w przeciągu lat 4 wyniosą 80.000 milrejsów czyli, iż towarzystwu pozostanie przy końcu czwartego roku *czysty zysk* — przeszło 100.000 milrejsów czyli 40.000 złr. oprócz procentów zwłoki od rat spłaty za kolonie w rozmiarze 8 proc. rocznie, jaki jest najniższą urzędową stopą procentową w Brazylii.

Przy kapitale mniejszym — zyski są niższe — a administracja kosztowniejszą, przy większym — zyski

większe, a administracya tańszą. Niżej 150.000 złr. jednak przedsiębiorstwo kolonizacyjne w Paranie, o ile będzie ograniczonem wyłącznie do zysków z parcelacyi gruntów — zaledwie pokryje koszta administracyi a nawet może narazić towarzystwo na straty, które z innych źródeł dochodowych — o których dalej mówić będą pokryć by należało.

Centralna dyrekcyja techniczna jest czynną na miejscu w każdej nowo zakładanej kolonii nie więcej dwóch lat — z których pierwszy rok poświęca się pomiarom i wytknięciu linii kolonizacyjnych, postawieniu budynków administracyjnych, kościoła i szkoły — drugi zaś zajmuje rozprzedaż i osiedlenie kolonistów, którym następnie oddaje się robotę dróg wewnątrz kolonii na akord.

Po upływie dwóch lat wystarcza już tylko jeden dozorca robót z płacą 1.500 milrejsów — centralna administracya ogranicza się do ściągania rat dłużnych od kolonistów — i zorganizowania agencji handlowej, dostarczającej osadnikom potrzebnych nasion, żywności, narzędzi rolniczych po cenach najdostępniejszych i pośredniczącej w zbyciu płodów naturalnych kolonii.

Ponieważ nadto podług zwyczaju przyjętego w prywatnych przedsiębiorstwach kolonizacyjnych pierwsza rata w wysokości 10—50 proc. uiszcza się z góry przy akcie kupna a znajdują się niewątpliwie zasobni włościanie z liczby dawnych osadników, którzy za gotówkę kupować będą — amortyzacya wyłożonego kapitału zaczyna się już w pierwszym roku, z chwilą rozpoczęcia kolonizacyi.

Towarzystwo kolonizacyjne powinno liczyć przede wszystkim, jeżeli nie wyłącznie, na kolonizacyę *drugiego stopnia* — i w tym celu rozwiązać agitacyę pomiędzy kolonistami polskimi rozproszonymi w Stanach *Sta Catharina i Rio Grande do Sul* którzy wogóle zasobni, obyci z miejscowymi warunkami i klimatem, a zniechęceni odosobnieniem wśród obcoplemiennych żywiołów, gdzie ich rząd brazylijski przed 8 laty osadził, przedstawiają wyborny materyał kolonizacyjny, a co dla towarzystwa najważniejsze, znajdują się w możności zapłacenia wartości nabytej ziemi w niedługim terminie i posiadają środki

niezbędne do życia, nie żądając w tym celu kredytów znacznych od zarządu kolonii, jaka dla nowoprzybyłych z kraju, a pod wielu względami niepożądanych emigrantów okazały by się koniecznymi.

Jest to dopiero jedno, pierwsze ale bynajmniej nie najważniejsze, choć najłatwiejsze do zrealizowania źródło zysku. Drugiem jest ujęcie w ręce przedsiębiorstwa kolonizacyjnego handlu kolonii aż do chwili jej zupełnego wyzwolenia i zwinięcia administracyi kolonialnej — co uwalniając kolonistów od niemiłosiernego wyzysku drobnych przekupniów (*vendistas*), biorących swój towar na bardzo drogi kredyt i w skutek tego zmuszonych sprzedawać bardzo drogo — da administracyi kolonialnej do ręki znaczny bardzo zarobek, licząc najskromniej 20 do 30 proc. czystego zysku od obrotowego kapitału — przekupnie bowiem miejscowi ciągną o ile można — niezadowolniając się zazwyczaj zyskiem niższym nad 50—100 proc. A są to przeważnie artykuły, które z kraju lub conajmniej z Hamburga bezpośrednio sprowadzać można: więc narzędzia kuchenne i rolnicze (siekiery, szpadle, gracie, kosy i t. p.), towary jarmarczne, książki do nabożeństwa i obrazki święte, grube obuwie, tanie towary łokciowe i odzież gotowa, wreszcie mąka, sól, nafta, cukier, wódka, (te dwa ostatnie artykuły miejscowe). Dzienny obrót w takim sklepiu wiejskim (*venda*) wynosi przeciętnie kilkaset milrejsów a w dnie świąteczne dochodzi do 1000 i wyżej. Towarzystwo mogące się obejść bez bardzo drogiego tutaj kredytu i płacące gotówką może, przy najniższych, nie wytrzymujących konkurencyi, cenach sprzedażnych zarabiać niemniej niż przekupnie, którzy w przeciągu lat kilku, nie mając ani grosza, dorobili się znacznego majątku — nazwisk wymieniać nie potrzebuje — gdyż wszystkie niemal wybitniejsze i zamożne jednostki wśród Polonii Parańskiej tą drogą dorobiły się majątku.

Obok sprzedaży artykułów niezbędnych kolonistom, agencya handlowa towarzystwa ma dalej możność ujęcia w swoje ręce handlu *pośredniczącego* płodów krajowych jak

hervy mate, tytoniu, skór i zboża, nabywając, jak to czynią „vendziści“ od kolonistów artykuły te detalicznie i sprzedając po odpowiedniem przesortowaniu i opakowaniu hurtownikom — na czem również przekupnie mają wysokie zyski. Ludzi do zajęcia się handlem podobnym pośród dawniejszych osadników Mazurów i Szlązaków nie brak — a możnaby ich zakontraktować na zasadzie znacznej, chociażby wynoszącej 50 proc., tantjemy od zysku *czystego*, a bez stałej płacy, z obowiązkiem składania miesięcznych rachunków dyrektorowi kolonii.

Jezeli jak to jest prawdopodobnem, kolonizacya przyszła rozwine się w dolinie *Iguassu* i jej spławnych dopływów — niezbędnym warunkiem powodzenia agencji handlowej będzie posiadanie własnego statku parowego — a właściwie silnej a małej szalupy *do holowania* galarów po rzece. Koszt takiej szalupy stosunkowo niewielki — opłaciłby się w *jednym roku* — fracht bowiem w jedną stronę od *Porto Amazonas* do *Porto Uniao* wynosi za ładunek jednego niewielkiego galara około 3000 milr. — personal zaś potrzebny składa się z jednego maszynisty i palacza, a opał — drzewny wszędzie w obfitości za koszt porębania jedynie się dostaje. Istniejące parowce nie są w stanie zastarczyć frachtom, z konieczności wysyłanym łodziami wiosłowemi, a jedna kolonia może zapewnić żegludze dostatecznej ładugi.

Pozostaje źródło czwarte, które Hübbe-Schleiden uważa za najważniejsze i może zbyt jednostronnie, za jedyny sposób zapewnienia towarzystwu kolonizacyjnemu rentowności już w pierwszych latach istnienia kolonii — a tą jest eksploatacyja kolonii na własną rękę — czyli mówiąc jasno stworzenie *obszaru dworskiego*, któryby stał się z jednej strony wzorowem gospodarstwem dla kolonistów, z drugiej dawał możność spieniężenia bezpośredniego płodów rolniczych wyprodukowanych w kolonii.

Pomimo całej powagi Hübbe-Schleiden, nie przywiązywałbym do tego jego poglądu zbyt doniosłości, o ile chodzi o stosunki w Paranie — o ile wiem bowiem próby gospodarstwa folwarcznego zawiodą zazwyczaj dlatego, iż parobcy, którzy się dorobili trochę grosza — przy

wielkiej taniości ziemi — skoro tylko mogą, idą na własne gospodarstwo — zarząd kolonii mógłby przeto liczyć jedynie na kolonistów niezamożnych, którzy zmuszeni szukać zarobku aby wyżyć — daliby się użyć jako robotnicy przy plantacjach tytoniu lub trzciny cukrowej czy bawełny. Zresztą dotychczas doświadczeń nie robiono jeszcze i dopiero próby w praktyce przedsięwzięte wykażą możliwość i stopień rentowania się uprawy roli na własny rachunek towarzystwa. Gdyby to było możliwem za najrentowniejsze uważałbym plantacje tytoniu, czarnej fasoli, manjoku i kukurudzy jako mających zawsze i w każdym miejscu i w każdej porze zbyt zapewniony.

Plantacje trzciny cukrowej w klimacie Parany niedostatecznie się rentują — gdyż trzcina potrzebuje tutaj kilku lat do dojrzenia, i nadaje się jedynie do pedzenia wódki. Bawełna jakkolwiek się udaje — z powodu wysokich kosztów transportowych nie będzie mogła wytrzymać cen konkurencyjnych na rynku światowym, a uprawa wina, bardzo wprawdzie korzystna — jest naszym włościanom zupełnie obcą.

Przedsiębiorstwem nader korzystnem byłoby również założenie małej gorzelni, używając do fabrykacyi — słodkich batatów — bardzo tu tanich i obfitych, racjonalny chów bydła rasowego i całkowicie krajowcom nieznane gospodarstwo mleczne — zwłaszcza wyrób serów. Niezwykła łatwość z jaką się tutaj mnożą pszczoły i wyborny gatunek aromatycznego miodu — zachęca do założenia miodosytni.

Dodam jeszcze, iż do browarów w Paranie sprowadzają dotychczas *słód* z Europy, jakkolwiek jęczmień wszędzie się wybornie udaje a zobaczymy, iż dla przedsiębiorczej instytucyi kolonialnej niebrak pola do zarobków licznych i łatwych, wobec niedoleźstwa i nieudolności rasy krajowej, pozostawiającej przybyszom europejskim wszystkie pola pracy produkcyjnej bez jakiegokolwiek ze swej strony konkurencyi.

Czyżby ospałość nasza tak była już wielką, abyśmy dozwolili, by z pracy dziesiątki tysięcy rodaków naszych za oceanem ciągnęły zyski konsorcya niemieckie i włoskie?

czyż nie znajdzie się u nas grono ludzi przedsiębiorczych którzy nie już w imię obowiązków patryotycznych, bo w interesach pieniężnych to nie wystarcza, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym zechcą przystąpić do zrealizowania tak ważnej dla naszej przyszłości a zarazem tak finansowo korzystnej polskiej spółki kolonizacyjnej? — odpowiedź pozostawiamy najbliższej przyszłości.



Towarzystwo Kolonizacyjno - Handlowe we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Pod powyższą firmą zawiązało się dnia 18 maja 1899 z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego, stowarzyszenie udziałowe, które uchwałą c. k. Sądu krajowego jako handlowego we Lwowie z dnia 27 maja 1899 L. 966/firm. wpisane zostało do rejestru handlowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Celem Towarzystwa jest:

1. Nabywanie lub dzierżawienie ziemi w południowej Brazylii a głównie w stanie Parana rozparcelowanie jej i rozprzedawanie lub wydzierżawianie kolonistom.

2. Dostarczanie kolonistom osiedlonym na gruntach Towarzystwa potrzebnych im produktów i pośredniczenie w sprzedaży płodów produkowanych w koloniach, popieranie wywozu krajowego.

3. Podejmowanie się przedsiębiorstw, które mają na celu podniesienie wartości nabytych ziem i dobro Towarzystwa.

4. Udzielanie zaliczek, pośredniczenie w przesyłkach pieniężnych w ogóle zastępywanie swych członków jak również i kolonistów w ich interesach finansowych i prawnych.

5. Utrzymywanie biura informacyjnego i spedycyjnego dla wychodźców.

Siedzibą Towarzystwa jest miasto Lwów; udział pojedynczy wynosi 50 zł. (100 koron).

Do komitetu założycieli należą : Władysław Terenkoczy dyrektor Banku Zaliczkowego, Dr. Józef Siemiradzki profesor uniwersytetu, Zenon Lewandowski przemysłowiec, Marcin Wroński adwokat, Ludwik Przysiecki literat, Mieczysław Korwin właściciel dóbr, Dr. Wacław Sobierański profesor uniwersytetu, Zygmunt hr. Lassocki c. k. komisarz Namiestnictwa, Leopold Lityński właściciel dóbr, Franciszek Rawita Gawroński literat, Dr. Witold Narkiewicz Jodko właściciel realności, Ludwik Minasowicz c. k. kapitan, Dr. Wiktor Ungar adwokat krajowy i redaktor *Gazety Handlowo-geograficznej*, Dr. Adolf Lilien bankier.

Subskrypcję i wpłatę udziałów przyjmuje *Bank Zaliczkowy* we Lwowie ul. Hetmańska 12.

Później ogłoszone zostaną dalsze miejsca subskrypcyi.

Statuta można otrzymać w *Banku Zaliczkowym* lub w redakcyi *Gazety Handlowo-geograficznej*.

100

MAPA SYTUACYJNA

KOLONIJ ROLNICZYCH W TRZECH POŁUDNIOWYCH STANACH
BRAZYLIJSKICH.



Ważne dla pragnących nawiązać stosunki handlowe oraz szukających zarobku za granicą.

Kto się zajmuje losem dwumilionowego odłamu polskiego, osiedlonego za Oceanem, **komu** zależy na tem aby wychództwo polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarobkiem zdolnych do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich, **komu** zależy na utrzymanie ścisłej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską, **kto** dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską, do organizacyi handlu narodowego na tle światowem, do rozwoju polskiej handlowej geografii, **kto** wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów, **ten** zaprenumeruje **sobie jedyne w tym kierunku pismo polskie**, organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, wychodzącą we Lwowie rok VII-my.

»Gazetę Handlowo-Geograficzną«.

Prenumerata wynosi :

W monarchii Austr. Węgierskiej rocznie 3 zlr., w Niem. czech rocznie 6 mar. Za granicą rocznie 10 franków

Ze względu na swe rozpowszechnienie nadaje się **Gazeta Handlowo-Geograficzna** do anonsowania firm pragnących zawiązać stosunki za granicą.

Każdy z abonentów, który złoży od razu całoroczną przedpłatę otrzyma jako premię **bezpłatnie** jedno z następujących dzieł wedle wyboru: *a)* piękne ilustrowane dzieło prof. Dr. Józefa Siemiradzkiego pod tytułem: „**Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce Południowej**“ z licznemi ilustracyami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. *b)* Opis stanu Parana wedle prof. Siemiradzkiego. *c)* Wielką mapę stanu Parana (wartość księgarska 3 zł.) — Na koszt przesyłki premii należy dołączyć 30 ct. Prenumeratę nadsyłać najlepiej przekazem pocztowym.

Gazeta H. G. drukuje obecnie, nader interesujące wspomnienia i pamiętniki **Dr. Stanisława Kłobukowskiego** delegata polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego, z przeszło dwuletniego pobytu i podróży tegoż po Brazylii, Argentynie, Paragwaju i Urugwaju, ze szczególnem uwzględnieniem kolonii polskich oraz stosunków handlowych i ekonomicznych Południowej Ameryki. Cenne to dzieło dla wygody publiczności drukuje się we formacie książkowym i jako dodatek dołącza się w arkuszach do pisma.

Redakcja i Administracja :

Lwów (Lemberg-Austria), ul. Słowackiego I. 3.

Interesującym się
nawiązał
polecamy poniżej
w Admini



I 1717056

OPIS STANU PARAGWAJU I BRAZYLII

wraz z informacyami dla wychodźców

i mapą kolonii polskich

Tłum. prof. dr. J. Siemiradzkiego. Wydanie nowe uzupeł. dodatkami :

Rady i przestrogi dla wychodźców do Brazylii

oraz

kolonizacja polska w Paranie, jej dzieje i stan obecny

Cena broszury 75 ct. — z przesyłką pocztową polecono 88 ct.

POLACY W BRAZYLII

przez *Antoniego Hempla*

członka wyprawy naukowej Dra J. Siemiradzkiego do Brazylii
i Argentyny, *wraz z mapą kolonii polskich w Brazylii*

Cena egzemplarza 1 zł. z przesyłką 1 zł. 15 ct.

Wielka mapa brazylijskiego stanu Parana

(Długość 1 m 50 cm, szerokość 1 m 10 cm)

opracowana wedle najnowszych źródeł rządowych ze szczególnem
uwzględnieniem kolonij polskich.

Cena jednego egzemplarza 3 zł., — Na koszt przesyłki i opako-
wania należy dołączyć 30 ct.

Nabywający od razu 2 owe powyższe broszury oraz wielką
mapę Parany płać wraz z przesyłką pocztową poleconą tylko 4 zł.

Mała Gramatyka języka portugalskiego.

język portugalski jest językiem państwowym w Brazylii.

Cena egzemplarza 50 ct.

Na koszt przesyłki należy dołączyć 15 ct.

Dr. Stanisława Kłobukowskiego

Wspomnienia z podróży po Brazylii, Argentynie
Paragwaju, Urugwaju i Patagonii.

zawierające opis podróży po stanach Parana, St. Catharina i Rio Grande
do Sul i podróż do Buenos Ayres. — Wspomnienia Dra Kłobukowskiego
uwzględniają szczegółowo kolonie polskie i są wyborem źródłem do
poznania tworzącego się nowopolskiego społeczeństwa.

Cena egzemplarza 1 zł. 50 ct. — z przesyłką pocztową 1 zł. 65 ct.

Nabywający od razu wszystkie powyższe dzieła, wraz z wielką mapą Parany
płać wraz z przesyłką pocztową tylko 5 złr.